

Komunia Święta Wielkanocna



Wielkanocna Komunia święta dla niektórych chrześcijan oznacza *smutny obowiązek* wynikający z przykazania kościelnego, które przypomina, że *każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku, na Wielkanoc, przyjąć Komunię świętą* (oczywiście po poprzedniej spowiedzi). Sporej części wiernych nawet tego minimalistycznego obowiązku nie udaje się spełnić. To trochę tak jakby ktoś powiedział: przez cały rok nie udało mi się odwiedzić mamy, to muszę ją odwiedzić przynajmniej na święta. Wyczuwamy, że coś tu nie funkcjonuje, tak jak powinno, że chyba wygasły uczucia, że osłabła więź, a może nawet zanikła miłość. Dotyczy to również przeżywania więzi z Bogiem, z Panem Jezusem przez przyjmowanie Komunii świętej. Można by powiedzieć, że tak sformułowane przykazanie kościelne jest pomyślane jako swoista *ostatnia deska ratunku* dla minimalistów, bo gdyby go nie było, wcale ani by się nie spowiadali, ani nie łączyli z Panem Jezusem w Komunii świętej. Z drugiej strony, Kościół formułując to przykazanie w takiej postaci, daje wyraźny sygnał swoim wiernym: *W czasie wielkanocnym nie możecie nie przyjąć Pana Jezusa*

zmartwychwstałego, bo nie przyjmując Go w tym czasie lekceważycie to, że nadal żyje, że pokonał śmierć i szatana. Nie można lepiej uczcić Pana Jezusa zmartwychwstałego, żywego, jak przez to, że przyjmie się Go do serca. Śpiewamy: Niech żyje Jezus, zawsze w sercu mym.

Niewątpliwie w czasie trwającej pandemii Komunia wielkanocna ma jeszcze inny charakter. Bo do przykazania kościelnego dochodzą kolejne dyspensy. Powiedzmy od razu, jedni z nich skrzętnie korzystają, inni po prostu szukają każdej dogodnej okazji, by się wyspowiadać (a zawsze jest ku temu okazja), i przyjmując Pana Jezusa zmartwychwstałego pod postacią chleba, podczas Mszy świętej. Jak wielu w tych dniach doświadcza tej prostej radości; *Proszę księdza, tak się cieszę, bo po długim czasie wreszcie mogłem się wyspowiadać i będę mógł przystąpić do Komunii świętej.* Nawet najbardziej renomowana w naszym kraju stacja religijna nie jest jeszcze w stanie udzielić Komunii świętej wielkanocnej przez ekran, i nie będzie. I nie jest w stanie przez ekran udzielać daru rozgrzeszenia.

Cóż więc mamy czynić? Najpierw dziękuję wszystkim, którzy po prostu bez Komunii świętej nie potrafią żyć, i przyjmują Pana Jezusa w czasie wielkanocnym i każdym innym, także pandemicznym. *My nie możemy żyć bez Eucharystii* – mówili starożytni chrześcijanie, prześladowani za to, że gromadzili się, by celebrować sakrament najgłębszej więzi z Chrystusem. Do miłości trudno kogokolwiek przymusić; trudno kogokolwiek przymusić do udziału w Eucharystii. Ciągłe jeszcze słyszymy pytania, typu: Czy można już chodzić do kościoła? Tak, można, już można, wreszcie można. Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał. W samą Wielkanoc musieliśmy siedzieć w domach, w tym najważniejszym czasie Kościoła. Nadal trwa czas Komunii wielkanocnej. Powiedzmy to pozostałym, młodym i dzieciom. Niech wszystkie nasze serca będą szeroko otwarte na dar Pana Jezusa eucharystycznego. *Bo któż (cóż) nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? [prob.]*

Dyspensa

W ostatnim czasie często spotykamy się ze słowem dyspensa. W tym temacie pojawiło się już wiele niejasności, postanowiłem więc trochę napisać o tym czym dyspensa jest a czym nie jest. Z pomocą przychodzi nam oczywiście Katechizm Kościoła Katolickiego, który jest pierwszym źródłem podstawowej wiedzy religijnej dla każdego katolika. Przy okazji zachęcam do tego, aby często sięgać po tę książkę, znajduje się tam bowiem jasno przedstawione fundamenty naszej świętej i katolickiej wiary. Zwykle zdarza się też tak, że jako wyznawcy Chrystusa zadajemy sobie jakieś ważne pytanie dotyczące katolicyzmu i ciężko znaleźć na nie odpowiedź z jakiegoś wiarygodnego źródła. Takim właśnie wiarygodnym źródłem jest Katechizm Kościoła Katolickiego. Jego lektura pozwoli nam nie tylko pogłębić naszą wiedzę religijną ale i naszą wiarę. Co więc Katechizm mówi nam o dyspensie?



W Kościele są dwa rodzaje przykazań: Przykazania Boże i

Przykazania Kościelne. Przykazania Boże zostały nam przekazane przez samego Stwórcę i potwierdzone przez Jezusa Chrystusa. Z tego też powodu nie można w nich niczego zmieniać. Przykazania Kościelne zostały zaś ustanowione przez Kościół za zgodą Chrystusa. Kościół może więc w tym przypadku dokonywać pewnych korekt, w taki sposób, aby w danym czasie Przykazania Kościelne były jak najbardziej czytelne dla wiernych. W szczególnych sytuacjach władza kościelna może udzielić dyspensy (czyli zwolnienia) od obowiązujących przepisów prawa kościelnego. Spotykamy się teraz wszyscy z taką sytuacją, gdyż z powodu szerzącej się zarazy, udzielona jest dyspensa od uczestnictwa we Mszy św. w kościele w niedziele i święta nakazane. Od razu widać z przytoczonego przeze mnie opisu, że dyspensa jest pewną możliwością, nie jest obowiązkiem. To ostatecznie od poszczególnych katolików zależy, czy z niej skorzystają czy też nie. Kodeks Prawa Kanonicznego precyzuje, że dyspensa to „[...] rozluźnienie prawa czysto kościelnego w poszczególnym wypadku.?” Takie określenie jasno wskazuje, że nie można dyspensować od Prawa Bożego. Różne mogą być powody takiego rozluźnienia prawa, zawsze jednak władze kościelne muszą mieć przede wszystkim na uwadze dobro wiernych. A największym dobrem dla wierzących jest przecież osiągnięcie wiecznego zbawienia w Jezusie Chrystusie. Dlatego też ostatni kanon kodeksu podkreśla, że należy postępować w kwestiach prawnych : „[...] mając przed oczyma zbawienie dusz, które zawsze winno być w Kościele najwyższym prawem?”. Poluzowanie bowiem norm prawa kościelnego nie ma sprzyjać negowaniu tego prawa, czy też próbom jego ominięcia. Jest ono stosowane tylko w wyjątkowych sytuacjach, mając na celu udzielenie pomocy katolikom i ich ochronę. Ostateczna decyzja, czy skorzystać z danej dyspensy należy jednak do nas, ponieważ każdy chrześcijanin ma sumienie, i w takich sytuacjach to głównie w oparciu o nie podejmuje swoje decyzje. Kształtujmy więc jak najlepiej nasze sumienia, by zawsze wskazywały nam dobrą drogę. **[ks. Wikary Michał]**

Czy wolno już chodzić do kościoła?



Może dziwi nas trochę to tytułowe pytanie, może nawet odrobinę śmieszny, ale proszę mi wierzyć, w ostatnich dniach słyszałem je kilkakrotnie. Nowy kontekst, który właśnie przeżywamy usprawiedliwia tego typu pytania; jesteśmy w tym wszystkim zagubieni, próbujemy na nowo w tym się odnaleźć. I dotyczy to również Kościoła, a konkretnie naszego udziału w jego życiu. W ostatnim czasie dotarło do nas wiele obostrzeń, dotyczących ograniczonej liczby uczestników liturgii, dyspens, budzenia doskonałego aktu żalu, zachęty do korzystania z liturgii medialnych, niedzielnych, codziennych, których wybór jest dość szeroki.

Wracając jednak do tego tytułowego pytania, chcę powiedzieć prosto: Tak, wolno już chodzić do kościoła, zawsze mieliśmy taką wolność, no może z wyjątkiem Triduum Paschalnego. Codziennie jest Msza święta, a często nawet trzy. Przed każdą Mszą kapłan jest do dyspozycji w konfesjonale. I wielu z nas z

tych możliwości korzysta (chwała im za to!). Wydawało się, że po Wielkanocy nastąpi spektakularny ?boom?, że wszyscy spragnieni Kościoła, wyposzczeni restrykcjami, się pojawią, ale szału nie ma? Ciekawe, są ci, którzy po prostu zawsze przychodzili, wierni na czas pandemii i na czasy zwykłe. Jesteśmy im za tę wierność Kościołowi bardzo wdzięczni.

Biskupi Kościoła Italii, Hiszpanii, a nawet Niemiec zaczynają protestować, bo kościoły w tych krajach wciąż są dla wiernych pozamykane. Otwiera się sklepy, galerie, instytucje państwowe, ale kościoły wciąż są pozamykane. U nas jest inaczej, a na pewno w naszej parafii; kościół jest otwarty, codziennie są przynajmniej dwie Msze święte, teraz są jeszcze nabożeństwa majowe. I można przychodzić do kościoła, w niedziele i w tygodniu. Rzadko są przekraczane limity uczestników liturgii. Można wręcz odnieść wrażenie, że jest ?normalnie? czyli tak jak zawsze, jak przed pandemią; są ci, którzy po prostu przychodzą teraz, tak jak wtedy, bo w sercu noszą żywe pragnienie spotkania z żywym, sakramentalnym Chrystusem. I chwała im za to. Bo nie ma żadnego, wyraźnego zakazu biskupów, by nie chodzić do Kościoła. Zresztą, byłby to najbardziej absurdalny zakaz.

Sytuacja pandemiczna jest wciąż rozwojowa, nie mamy tu żadnych pewników. Właściwie niczego nikt nam nie może pewnie obiecać; ani kiedy to się skończy, ani kiedy zacznie być ?normalnie?. Chyba musimy w końcu uznać, że właśnie to, co teraz przeżywamy, jest ?normalne?, i w tym próbować się odnaleźć, w tym co dotyczy pracy, zakupów? i przeżywania swojej wiary. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, by nie ulec zarazie, ale też, by nie wygasła nasza wiara w żywego Pana Jezusa, w Jego Kościele. Korzystajmy z wszelkich dostępnych środków, które mogą nas zbliżyć do mocy Pana Jezusa darowanej w sakramentach. Nie rezygnujmy jednak z tego najpiękniejszego prawa i przywileju, którym jest rzeczywista obecność Chrystusa w Eucharystii i sakramentach wielkanocnych. Św. Paweł pisze: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki*, także w tym

trudnym czasie, który przeżywamy. Nie ustawajmy w poszukiwaniu Jego żywej obecności. Więc odpowiadam: Tak, wolno chodzić do Kościoła, trzeba więcej chodzić do Kościoła, niż kiedykolwiek.
[ks. proboszcz]

Doceniajmy to, co daje nam Bóg



Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że kościół jest miejscem, w którym zawsze możemy się pomodlić, że kiedy tylko zechcemy, mamy możliwość uczestniczyć w Mszy świętej. Przyzwyczailiśmy się już, że aby skorzystać z sakramentu pokuty, wystarczy po prostu przed Eucharystią przyjść do świątyni. Aktualny czas pokazuje nam jednak, że dostęp do sakramentów nie jest czymś oczywistym. Być może wielu z nas po raz pierwszy w życiu spotkało się z sytuacją, że nie mogliśmy skorzystać z posługi sakramentalnej kapłana. Z jednej strony jest to trudne doświadczenie, ale z drugiej warto sobie uświadomić, że jest wielu katolików na świecie, którzy nie mają możliwości korzystać z sakramentów świętych w dowolnym czasie i w dowolnym miejscu. I nie mówię tu nawet o jakichś placówkach misyjnych, znajdujących się na drugim końcu świata. Często w naszej Europie, na naszym kontynencie, który tak mocno walczy

z chrześcijaństwem, podcinając własne korzenie, dostęp do sakramentów jest coraz bardziej utrudniony. To co kiedyś było oczywistością i dostępne było na wyciągnięcie ręki (Msza święta, spowiedź, inne sakramenty), dziś wymaga od wierzących podjęcia coraz większego trudu i często różnych wyrzeczeń. W Polsce byliśmy przyzwyczajeni do tego, że kapłan jest, że sprawuje sakramenty. Ale obecna sytuacja panująca na świecie i w naszym kraju, boleśnie nam uświadamia, że dostęp do sakramentów nie jest czymś oczywistym, zwłaszcza biorąc pod uwagę ogromny problem z nowymi powołaniami kapłańskimi, zakonnymi i misyjnymi w naszej diecezji ale i w całym naszym kraju. Wielu z nas jeszcze być może tego stanu rzeczy nie dostrzega, ale staje się on coraz bardziej dostrzegalny w kontekście funkcjonowania naszych parafii i całej naszej diecezji. Dramatycznie brakuje nam kapłanów. Kapłanów, którzy często są dziś wyszydzani, znieważani na różne sposoby, wyśmiewani. Nazywa się ich często archaicznymi, niepasującymi do nowoczesnego świata, niepotrzebnymi. A potem ci, którzy rzucali wobec księży najgorsze kalumnie, gdy zagrożone jest ich życie, gdy nagle śmierć staje blisko nich i zagląda im w oczy, pierwsi proszą o posługę kapłana, o pojednanie z Bogiem i słowa pociechy. Nie pisze tego by się skarżyć, daleki jestem od tego. Chciałbym tylko, abyśmy wspólnie zadali sobie dwa pytania. **Czy modłę się regularnie w intencji powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych?** Taka modlitwa jest dziś niesłychanie ważna i potrzebna. Każdy katolik jest wezwany do tego, by wymadlać nowe powołania kapłańskie. Chcemy mieć przecież dobrych i świętych kapłanów. A bardzo wiele zależy od nas, od tego jakich szafarzy sakramentów sobie wymodlimy. I drugie równie ważne pytanie. **Czy kiedy słyszę, że ktoś znieważa słowem Boga, Kościół, świętych, to czym mam odwagę stanąć w obronie tego w co wierzę?** Czy też spuszczam w milczeniu wzrok albo co gorsza przyłączam się do szyderstwa. Oczywiście, że Kościół jako ludzki jest grzeszny, ale jako Boży jest święty. Czy mam odwagę stanąć w obronie świętości, przecież sam jestem częścią tego świętego katolickiego Kościoła. Czy mam odwagę walczyć o to co dla mnie ważne, o

wiarę, którą przekazały nam poprzednie pokolenia? Czy chcę tę wiarę przekazać młodemu pokoleniu? To wymaga od nas wysiłku, dobro wymaga wysiłku. Jak echo brzmią dziś słowa Edmunda Burke: „Aby zło zatriumfowało, wystarczy, by dobry człowiek niczego nie robił?”. [ks. Wikary]

Wiara wirtualna i rzeczywisty udział w sakramentach



Nie spodziewałem się, że Papież Franciszek aż tak szybko zareaguje na problem *wiary wirtualnej*. A nawet uzna to jako zagrożenie dla pełnego przeżywania wiary w Pana Jezusa. Czy szybko? Chyba nie, bo przecież skala pandemii w Italii jest ogromna, a i jej początek jest wcześniejszy niż u nas. Jednak nie o szybkość reakcji papieża chodzi, ale o jej zasadność. Warto powiedzieć, że w całej Italii, od samego początku, kościoły są pozamykane dla wiernych. Ich kontakt z Kościołem, z liturgią, jest wyłącznie *wirtualny*, czyli poprzez media. Wiem, że dla tamtejszych wiernych ta możliwość wiele znaczy, ale wielu z nich po prostu cierpi z powodu tego, że nie mogą w sposób rzeczywisty uczestniczyć w Mszy świętej, że nie mogą przyjąć Komunii Świętej, że nie mogą wyspowiadać się.

To prawda, wszyscy zostaliśmy zaskoczeni dramatem i skalą tej

pandemii. Wszyscy, bez wyjątku; rządy państw, Kościół, nasze rodziny, każdy osobiście – wierzący i niewierzący. Powołutku próbujemy się pozbierać, ogarnąć, zorganizować w tym wszystkim, na płaszczyźnie narodowej, kościelnej, rodzinnej, indywidualnej. Otrzymywaliśmy komunikaty dotyczące dopuszczalnej ilości osób mogących uczestniczyć w Eucharystii (raz 50 osób, potem pięć?), zwłaszcza niedzielnej, w dodatku Wielkanocnej. Czasami były to komunikaty sprzeczne. Zwyciężał spokój, odwaga, i po prostu chrześcijanki heroizm poszczególnych wiernych (chwała im za to!) Kościół nie jest agendą państwa, jedną z wielu, jest czymś dalece więcej. Papież Franciszek mówił: *To prawda, że w tej chwili musimy w ten sposób realizować tę zażyłość z Panem, ale po to, aby wydostać się z tunelu, a nie w nim trwać. To jest właśnie zażyłość apostołów: nie wirtualna, nie samolubna dla każdego z nich, ale zażyłość konkretna, w ludzie. Zażyłość z Panem w życiu codziennym, w sakramentach, pośród ludu Bożego.* O co w tym wszystkim chodzi? Chodzi właśnie o to: o zażyłość wirtualną albo realną. Zażyłość wirtualna miała swoje znaczenie, w swoim czasie. Ale nie można się do niej przyzwyczajać, im bardziej słodka zdać się wydaje. Kiedy Franciszek mówi o zagrożeniu pozostawania wyłącznie w przestrzeni *wiary wirtualnej*, to ma na myśli odwagę chrześcijan dążących do spotkania z Chrystusem realnym, uobecniającym się w rzeczywistości sprawowanej Eucharystii, tu i teraz, LIVE... Czesi powiedzą ŽIVO. Chrystus żywy, przecież wiecie o co, o Kogo chodzi. Nie mówcie, nie udawajcie, że nie wiecie. Chciałbym podziękować wszystkim, którzy w minionym tygodniu, w sposób realny, przyszli do kościoła na Mszę świętą, zwłaszcza we wtorek i w piątek, kiedy to modliliśmy się za nasze rodziny. Dziękuję, było nas wielu, choć nigdy nie przekroczyliśmy państwowego limitu. Jednak państwowy limit nigdy nie ograniczy heroizmu wiary w Pana Jezusa zmartwychwstałego. Czy naprawdę chcecie do jesieni siedzieć w swoich domach, z wyjątkiem wyjść na spacer do okolicznego sklepu albo do lasu. Franciszek pisze: *Apostołowie przebyli drogę dojrzewania w zażyłości z Panem: nauczmy się też tego i*

my. Kochani, nasza wiara wciąż dojrzewa. Czas, który przeżywamy jest także czasem dojrzewania naszej wiary realnej. Życzę wszystkim roztropnej i odważnej wiary, bo tylko ona może nas ocalić, z zachowaniem wszystkich zalecanych reguł społecznego współistnienia i innych obostrzeń. [ks. proboszcz]

Miej miłosierdzie dla nas i całego świata



II Niedziela Wielkanocna nazywana jest Niedzielą Miłosierdzia Bożego. 30 kwietnia 2000 roku, w dniu kanonizacji siostry Faustyny Kowalskiej, papież Jan Paweł II ogłosił to święto dla całego Kościoła katolickiego. Impulsem do ustanowienia tego szczególnego dnia w kalendarzu liturgicznym Kościoła, było pragnienie, które Pan Jezus przekazał św. siostrze Faustynie: *Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem*

Miłosierdzia. Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski. Jest to wielki dar i łaska, jaką każdy z nas może otrzymać, łaska większa nawet od odpustu zupełnego. Odpust zupełny wiąże się bowiem z darowaniem kar za popełnione grzechy, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego możemy zaś uzyskać nie tylko odpuszczenie kar ale i win za grzechy nasze. Warunkiem jest bycie w stanie łaski uświęcającej (spowiedź nie musi odbyć się w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, można do niej przystąpić wcześniej), brak przywiązania do grzechu a także należyta troska z naszej strony o postawę ufności wobec Boga i dbałość o czynną miłość bliźniego. Wielka jest łaska, którą daje nam Pan Jezus w tym dniu, warto więc z niej skorzystać. Jest to bowiem jedyny tego rodzaju dzień w całym roku liturgicznym. Z przesłaniem miłosierdzia Bożego, jakie niosła siostra Faustyna i papież Jan Paweł II całemu światu, nierozdzielnie kojarzy się obraz przedstawiający Jezusa miłosiernego, z podpisem „Jezu ufam Tobie?”. Przyznam szczerze, że wizerunek ten robił na mnie zawsze duże wrażenie. Towarzyszył mi mocno podczas mojego rozeznawania powołania i do dziś znajduje się w moim domu rodzinnym. Jest to chyba jeden z najbardziej znanych obrazów katolickich na całym świecie. Zawsze fascynowały mnie promienie wychodzące z serca Jezusowego: niebieski ? symbol wody obmywającej dusze i czerwony ? symbol krwi Jezusowej, która jest naszym życiem. Krew i woda, które wytrysnęły z przebitego boku Pana Jezusa. Chrystus tak bardzo kocha człowieka, że z miłosierdzia czyni swój przymiot, swoją najważniejszą cechę. Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, ale jest też, a właściwie przede wszystkim, miłosierny. Pełen litości i czułości dla człowieka – grzesznika. Nie oznacza to oczywiście, że Stwórca bagatelizuje grzech. Trzeba jednak pamiętać, że Bóg potępia grzechy, nie

grzeszników. Grzesznikom daje przecież szansę nawrócenia i pojednania w sakramencie pokuty, jeśli szczerze żałują za popełnione czyny. Święty Jakub zachęca nas, abyśmy w swoim życiu nie tylko czerpali z miłosierdzia Bożego, ale wykazywali się jak największym miłosierdziem wobec drugiego człowieka. Apostoł podkreśla jak ważne będzie miłosierdzie na sądzie ostatecznym: *Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem. Bóg jest pełen miłosiernej miłości wobec nas. Ale nieustannie wzywa nas do tego, abyśmy również sobie nawzajem miłosierdzie okazywali.* [ks. wikary]

Zwycięzca śmierci



Strach, niepewność, obawa przed tym, co przyniosą kolejne dni. Te uczucia mogą dziś towarzyszyć wielu ludziom na świecie w ich codziennym życiu. Uczucia, które mają oczywiście swoje konkretne podstawy i uzasadnienie. Ale nie tylko dziś są one przeżywane przez wielu uczniów Chrystusa rozsianych po całym globie. Kiedy pomyślimy o tym, co przeżywali apostołowie, to możemy po głębokim namyśle dojść do wniosku, że im również nieobcy był strach, niepewność i obawa przed przyszłością. Jezus Chrystus, ich Mistrz i Nauczyciel, zostaje podstępnie wydany w ręce faryzeuszy, którzy organizują mu proces sądowy, będący w zasadzie farsą i zaprzeczeniem prawdziwej sprawiedliwości. W końcu postanawiają do swoich niecznych celów wykorzystać namiestnika rzymskiego, Poncjusza Piłata. Kiedy Piłat nie dostrzega winy w Jezusie, przymuszają go do wydania hańbiącego wyroku, a oszalały z żądzy zemsty tłum, za namową faryzeuszy i uczonych w Piśmie, krzyczy: „Krew jego na nas i na dzieci nasz?. Jak straszne to słowa. Żydzi, którzy odrzucili Jezusa, zapowiadanego Mesjasza, dobrowolnie wydają go na śmierć krzyżową. Nasz Zbawca zostaje wydany na ubiczowanie. Bezlitośni kaci uderzają jego święte ciało. Tryska krew, krew nowego życia, ofiara nowego przymierza pomiędzy Bogiem a światem. Zatrwożona ziemia milczy, bo dochodzi do rzeczy niebywałej ? stworzenie podnosi swoją rękę na Stwórcę. Stworzenie ośmiela się ubiczować żywego Boga, napluć na Jego twarz, na głowę włożyć mu cierniową koronę a potem... potem przybić Go do krzyża. Jak echo brzmią słowa wypowiedziane przez Jahwe wieki temu: „ Jestem , który jestem?. Słowa wypowiedziane do narodu wybranego. Ale naród wybrany sprzeniewierza się Słowu Bożemu. Kiedy to Słowo przychodzi na świat, przybija je do belki krzyża. Nie wszyscy chcą jednak śmierci Chrystusa. Są przecież jeszcze uczniowie, ci którzy podążali za Jezusem. Co muszą wtedy czuć? Jak wielką towarzyszy im bezsilność. Być może wielu z nich spodziewało się, że Mesjasz utworzy na ziemi nowe królestwo Izraela, wygna najeźdźców i będzie rządził całym światem, niczym doskonały monarcha. A uczniowie będą jego strażą przyboczną, jego doradcami, tymi, na których zstąpi chwała i zaszczyty.

Tymczasem Jezus ogłasza inne królestwo, Królestwo Niebieskie. Pan nasz króluje nie ze złotego tronu z berłem w dłoni i w koronie na głowie. Króluje z wysokości krzyża a jego dłonie są przebite z powodu naszych grzechów. W postawie uczniów widać wyraźnie, że są rozczarowani takim obrotem sprawy. Kiedy zmartwychwstały Chrystus spotyka ich na drodze do Emaus mówią otwarcie, że ich Nauczyciel ich zawiódł: „A myśmy się spodziewali, że on właśnie miał wyzwolić Izraela.? Pomimo tylu chwil spędzonych z Jezusem, pomimo wysłuchaniu tak wielu przypowieści, pomimo przebywania tak blisko Boga Żywego, oczy uczniów są niejako na uwięzi. Nie chcą dopuścić do siebie myśli, że królestwo Mesjasza nie jest z tego świata, że śmierć Jezusa na krzyżu to nie dowód przegranej, ale zwycięstwo nad śmiercią. Uczniowie nie chcą zrozumieć, że pusty grób nie jest powodem do lęku i niepewności, ale do radości i do wyśpiewywania Bogu radosnego Alleluja. Alleluja, radujmy się, bo nasz Pan zmartwychwstał. Alleluja, radujmy się, bo zwyciężył śmierć i szatana, głównego sprawcę grzechu. Alleluja, radujmy się, bo śmierć nie jest już końcem ludzkiego życia, ale jego nowym początkiem. Alleluja, radujmy się, pomimo tego, co przeżywa dziś cały świat, pomimo niepewności, strachu i obawy przed tym co przyniosą kolejne dni. Alleluja, radujmy się, bo Pan nasz Jezus Chrystus żyje i jest z nami aż do skończenia świata. [wikary]

Akt żalu doskonałego



Zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego żal za grzechy zajmuje wśród aktów penitenta pierwsze miejsce (KKK 1450). Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że „żal doskonały”, określany jako „żal z miłości”, to żal, który wypływa z miłości do Boga. Taki żal „odpuszcza grzechy powszednie” i „przynosi przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe” (KKK 1452).

Zamieszczony poniżej schemat stanowi jedynie propozycję mogącą pomóc we wzbudzeniu aktu żalu doskonałego. Zarówno teksty jak i postawy ciała należy dostosować do swoich możliwości, gdyż istotą wzbudzenia aktu żalu doskonałego jest wewnętrzne usposobienie. Zachęca się, by ustawić krzyż w godnym miejscu np.: na stole, jeśli to możliwe można zapalić przy nim świecę.

Przebieg:

1. Wykonanie znaku krzyża wraz z wymówieniem formuły:
„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen?”.
2. **Odczytanie wybranego fragmentu z Pisma Świętego** ? jeśli możliwe ? **stojąc**.

Z Ewangelii według św. Łukasza (Łk 18, 9-14)

Jezus powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: *¶Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdybcy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam;. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika! Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony?.*

(Inne propozycje tekstów: Mk 12, 28-34; Łk 15, 11-32)

3. Następnie można odmówić:

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę w coś objawił Boże,
Twe słowo mylić nie może.

Ufam, Tobie, boś Ty wierny,
Wszchemocny i miłosierny;
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
Łaskę i wieczne zbawienie.
Boże, choć Cię nie pojmuje,
Jednak nad wszystko miłuję.
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś Ty dobro nieskończone.
A jako samego siebie,
Wszystkich miłuję dla Ciebie.
Ach, żałuję za me złości
Jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie grzesznemu,
Do poprawy dążącemu

4. Następuje rachunek sumienia ? w ciszy

(Można przyjąć postawę siedzącą lub klęczącą)

5. WZBUDZENIE ŻALU DOSKONAŁEGO ? jeśli możliwe ? stojąc lub klęcząc.

6. Chwila ciszy

7. Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze dziewicę wszystkich Aniołów i Świętych i Was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego.

8. Prośby

– Proszę Cię, Panie, abys dał mi łaskę prawdziwej pokuty.

– Proszę Cię, Panie, abys udzielił mi przebaczenia i darował karę za grzechy.

– Proszę Cię, Panie, aby Twoje dzieci, które przez grzech oddaliły się od świętego Kościoła, po otrzymaniu przebaczenia znowu do niego wróciły.

9. Odmówienie modlitwy Pańskiej: Ojcze nasz?

10. Na zakończenie można odmówić fragment z Psalmu: *Psalm 51, 3-9*

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest, przed Tobą.

Abyś okazał się sprawiedliwy w swym wyroku
i prawy w swoim sądzie.

Oto urodziłem się obciążony winą
i jako grzesznika poczęła mnie matka.

A Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajemnic mądrości.

Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję (?).

*(Podczas wymawiania poniższych słów od ?Chwała Ojcu?? można
wykonać znak krzyża albo głęboki skłon w stronę krzyża).*

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen

List Biskupa Opolskiego na V Niedzielę Wielkiego Postu 2020 r.

W szczególnym czasie zmagania się z pandemią biskup Andrzej Czaja kieruje do diecezjan słowo pasterskiej zachęty i pokrzepienia.

Potrzeba nadziei



Któż z nas w tych dniach nie ma nadziei? Wszyscy ją mamy. Oby nadzieja ciągle w nas rosła, jak dziecko poczęte pod sercem matki. Ale czym właściwie ona jest, a czym nie jest? Życie bez nadziei jest niemożliwe, nadzieja jest podstawowym napędem życia. Bez nadziei człowiek właściwie jest jak martwy. Nadzieja jest jak drabina, jest pomostem, który przerzucamy między sobą i jakimś celem. Rozpacz czyli brak nadziei oznacza brak celu, wygasa wola życia, zanikają dążenia, nic się nie chce, nawet nie chce się żyć. Choć te nasze nadzieje są różne, nawet bywają złudne, zawodne. Mam nadzieję, czyli czegoś się spodziewam, do czegoś dążę, coś planuję, bo coś chcę osiągnąć: dobre wykształcenie, zdrowie, chcę założyć szczęśliwą rodzinę, zbudować dom. I tu rodzi się pytanie, czy nadzieja

składa się wyłącznie z realizowania założonych własnych planów. Przecież w naszym życiu przeżywamy porażki, w jednej chwili wszystko można stracić, wszystko zaczyna się walić. I tu dochodzimy do głębszego znaczenia nadziei, która nie jest wyłącznie realizowaniem zamierzonych przez siebie planów. Powiem tak: żeby postawić drabinę, trzeba ją o coś oprzeć, żeby zbudować most, potrzeba drugiego brzegu. W świetle Ewangelii nadzieja nie jest ani drabiną ani budowanym mostem, jest Bogiem, o którego opieram drabinę mojego życia, moich dążeń, jest drugim brzegiem, do którego podążam. Psalmista mówi: *W Panu pokładam moją nadzieję i ufność*. A więc sam Bóg jest moją Nadzieją. Nadzieja jest Osobą. Poeta *Charles Peguy* wkłada w usta Pana Boga takie słowa: *Wiara, która jest mi najmiłsza, to nadzieja*. Na cóż nasza wiara, nasze modlitwy, nasze trudy, dążenia, jeśli drabina naszego życia nie jest oparta o Niego, a więc wisi w jakiejś próżni. Po co budować most jeśli na końcu nie ma drugiego brzegu, na którym można go oprzeć. Dzisiaj właśnie takiej nadziei nam potrzeba, w takiej nadziei trzeba nam trwać, i w Niej wytrwać. Z powodu epidemii paradoksalnie zostaliśmy odizolowani od Kościoła, od sakramentów, ale nie od Nadziei. Nawet nie usłyszymy tych cudownych słów Sekwencji Wielkanocnej: *Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja*. W tę Wielkanoc będziemy przeżywać moc tych słów w sercu, w domu. Tego przesłania nie można w żaden sposób zablokować, odizolować. Chrystus – Nadzieja nasza nie jest w kwarantannie, właśnie na Nim, na Jego osobie chcemy oprzeć nasze życie. Właśnie to chcemy w te święta postanowić, abyśmy już nigdy drabiny naszego życia nie opierali na jakiejś próżni, albo tylko na własnej ludzkiej zapobiegliwości. Jemu podoba się najbardziej taka nasza wiara, która jest nadzieją pokładaną codziennie w Panu Bogu, od rana do wieczora. Świat dzisiaj przeżywa wielką, dramatyczną porażkę ponieważ zapomniał o Nadziei człowieka, którą jest Pan Jezus, i zbyt mało uwierzył we własne siły.

W Liście, który w Zwiastowanie Pańskie skierowałem do Was, napisałem, *codziennie modłę się za Was, za Wasze Rodziny,*

*polecam Bogu Wasze troski i niepokoje, **jestem dumny z Waszej nadziei**, którą nie przestajecie pokładać w Panu Bogu. Wytrwajcie w tej Nadziei wbrew nawet najgorszym prognozom i przewidywaniom. Szczera modlitwa jest najpiękniejszym aktem naszej nadziei, jaką pokładamy w Panu Jezusie. Nie ustawajmy w modlitwie. Serdecznie Was pozdrawiam i polecam się również Waszej modlitwie. Z kapłańskiego serca błogosławię Wam i Waszym Rodzinom, zwłaszcza wszystkim chorym: *Niech Wam błogosławi, niech Was strzeże i ochrania Bóg wszechmogący, Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Siebie i Was powierzam troskliwej opiece Jasnogórskiej Pani – naszej Matce. Z Panem Bogiem. Wasz proboszcz Piotr.**